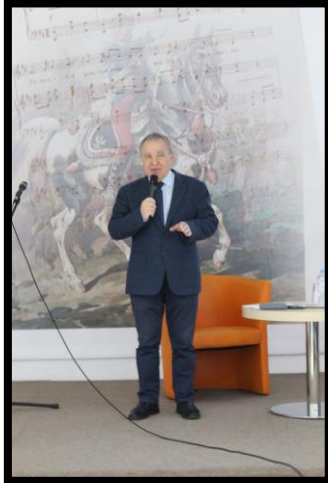


WYWIAD Z DOKTOREM KAZIMIERZEM SZALATĄ

Tytuł wykładu: „Co to znaczy, że Afryka jest nadzieją świata?”



AŁ: Pański wykład był bardzo interesujący, zdobyliśmy wiele nowych dla nas informacji.

P a n i e d o k t o r z e , s k ą d p o m y ś l n a t a k i t e m a t ?

KS: Na co dzień wykładam filozofię i etykę. Któregoś dnia zrozumiałem, że nie wystarczy pięknie mówić o postawach, nie wystarczy pięknie opowiadać o wartościach humanistycznych, ale też trzeba przynajmniej spróbować zrobić coś dobrego. Akurat wtedy pracowałem na Akademii Medycznej w Warszawie i spotkałem taką postać jak Raoul Follereau. Był to człowiek, który potrafił z wiedzy zbudować wielkie dzieło. To znaczy potrafił się podzielić swoją wiedzą, swoimi talentami. Spotkałem także syna duchowego Raoula Follereau, który powiedział mi: „Potrzebuję kogoś takiego jak ty, kto z filozofii zrobi użytek”. Tak zaczęła się moja przygoda z pomocą humanitarną dla najbiedniejszych krajów. Inaczej nazywamy je krajami misyjnymi, bo są to kraje trzeciego świata, miejsca, w których naprawdę powinniśmy pomóc ludziom. Po to, żeby przetrwali, po to, żeby uratować z zapomnianych już w Europie chorób, po to, żeby nie tyle nakarmić wszystkich, ale stworzyć im takie warunki, by oni sami mogli egzystować. Na przykład w przypadku afrykańskiego Sahelu, gdzie nie wystarczy wykopać studnię, by dostać się do wody, ale trzeba realizować bardzo kosztowne i

skomplikowane odwierty w litej skale. Tamtejsi ludzie sobie sami nie poradzą, dlatego że to są bardzo często tereny, w których dzieci umierają z głodu, brakuje im mniej więcej 30 gram dziennie na przeżycie. Taki odwiert to jest kwestia 50-60 000 zł, a to są ogromne pieniądze.

Oczywiście, my nie jesteśmy przedsiębiorcami, nie mamy takich wielkich pieniędzy, ale mimo to każdego roku budujemy jedną, dwie studnie, dzięki ludziom dobrej woli. To są małe wpłaty, takie naprawdę wzruszające gesty ludzi, którzy chcą podzielić się tym, co mają.

AŁ: A czy współdziała Pan na przykład z jakimiś organizacjami typu: Caritas, Unicef, organizacjami działającymi w Afryce?

KS: My współpracujemy z Caritasem i Zakonem Kawalerów Maltańskich. Wszystkie fundacje na całym świecie, noszące imię Raoula Follereau, tego wielkiego humanisty, są skupione w międzynarodowym stowarzyszeniu jego imienia. Mamy także przedstawicielstwa w większości krajów, a jeśli nie, to reprezentuje nas albo miejscowy Caritas, albo też zakon Kawalerów Maltańskich. Szwajcarska Fundacja Follerau współpracuje z Unicefem, tak samo Fundacja Luksemburska, ale to jest troszkę inna wizja niesienia pomocy. My nigdy nie zajmowaliśmy się i nie zajmujemy się problemem regulacji urodzin, bo naszym zadaniem jest nakarmić te dzieci, które żyją i nie będziemy ograniczali Afrykańczyków i mówili im, ile mają mieć dzieci. To zresztą nie rozwiązuje problemu.

AŁ: Czyli ogólnie tamtejsza ludność jest w miarę pozytywnie nastawiona do wszystkich osób przyjezdnych, chcących nieść pomoc?

KS: Generalnie kraje biedne są bardzo gościnne i tych przykładów jest bardzo dużo. Ja zawsze jak przyjeżdżam, to przywożę bardzo dużo prezentów. Oczywiście, jeśli chodzi o ich wartość materialną, to jest ona znikoma, ale ta emocjonalna jest ogromna. Pani Follereau zawsze mówiła, że została obdarowana przez byłą trędowatą w sposób absolutnie wyjątkowy. Ta chora kobieta, która nie miała rąk, przyniosła w ustach jajko, jedyne, które miała i ofiarowała. Pani Follereau mówiła: „*To był największy dar, bo ta kobieta dała wszystko, co miała*”. Trędowata miała tylko jajko, znaczy dała siebie, bo tak naprawdę nie chodzi o to, żeby coś dać, tylko żeby zrobić w nas trochę miejsca dla człowieka, który mnie potrzebuje, który może mnie uwolnić od czegoś bardzo groźnego, a tym czymś bardzo groźnym jest nasz egoizm. On nas tak naprawdę niszczy, a każdy gest otwarcia się na drugiego człowieka nas buduje i ubogaca.

AŁ: Piękne słowa

KZ: (śmiech) Dziękuję. Przy okazji Dni Nauki w Zielone zaprosiłem na taką wycieczkę po Afryce, jak powiedziałem: „wycieczkę z puentą”. Żeby spojrzeć na ten kraj, który jest niesłychanie biedny materialnie, ale bogaty duchowo. Jest to kraj pełen serdecznych ludzi, kraj, w którym zachowano to, co niestety w Europie jest niszczone: rodzina, autorytet,

poszanowanie dla ludzi starszych. W Afryce osoba starsza ma zawsze rację, jest bardzo dużo mądrości w tych zwyczajach, obyczajach. Moje doświadczenie jest takie, że tam w Afryce, który jest kontynentem przede wszystkim zamieszkanym przez wyznawców islamu, zobaczyłem, jak można wspaniale współżyć, jak świetnie rozwija się dialog i współpraca między muzułmanami i katolikami. W naszych ośrodkach, szpitalach, pracują nie tylko siostry zakonne, ale też pracują muzułmanki, które razem się modlą, razem sobie pomagają. To, co dzisiaj obserwujemy, wojna agresywnego islamu, nie jest wojną religijną. To jest wojna polityczna, o ropę naftową, czyli o rzadkie minerały, które są potrzebne dzisiaj w krajach rozwiniętych, chociażby do produkcji komputerów i telefonów komórkowych. Niektórzy Afrykańczycy, na przykład Republiki Demokratycznej Kongo, mówili, że ich przekleństwem jest to, że jesteśmy bardzo bogaci, dlatego jesteśmy biedni. Skoro posiadamy bogactwa, to jesteśmy opanowani przez kartele, jesteśmy opanowani przez siły, które w sposób agresywny chcą wydrzeć to, czego sami nie jesteśmy w stanie zrobić, bo nie mamy odpowiedniego sprzętu.

AŁ: Podsumowując: nasze Dni Nauki odbywają się już po raz dziewiętnasty. Jak się Panu podoba ta idea? Co uważa Pan o takim kształtowaniu młodzieży oraz uświadamianiu ich o tym co się dzieje na świecie?

KS: Serdecznie gratuluję Wam tych Dni Nauki. Opowiadam o tych dniach na moim uniwersytecie. To jest niesłychanie ważne, to trochę poszerza horyzonty, daje możliwość mówienia o nauce poza programem. Można zobaczyć, że to nauka, która czasem wydaje się być sucha, nudna i nieprzydatna do niczego jednak jest ciekawa, przydatna, pozwala szerzej popatrzeć na świat, postawić nowe pytania. Te wykłady podczas Dni Nauki są trochę inne niż lekcje w szkole i w związku z tym jest to taki świeży oddech. Tym bardziej, że mamy tutaj zaproszonych gości z różnych środowisk, a to bardzo poszerza horyzonty i Zespół Szkół w Zielonce czyni Zespołem Szkół nie byle jakich, czyli nadzwyczajnych.

Dziękujemy za rozmowę!

Rozmawiali: Adam Łoś (3IN) i Adrian Skowerski (3E/L)